

# Wieniec - Pszczółka

## organ stronnictwa chrześ. ludowego.

Wychodzi co niedzielę. Dodatki: Kalendarz co roku, Biblioteczka »Wieniec-Pszczółka« w miarę potrzeby i możliwości — i »Dodatek prawniczy«. — Cena rocznie 5 koron, półrocznie 2 korony 50 groszy, ćwierćrocznie 1 korona i 35 groszy.  
Redakcja w Cieszyńsku ul. Głęboka (Arc. Stefani) 27.

„Wszystko dla Chrystusa  
i dla Jego ludu“.

N. b. p. Pan nasz  
**Jezus Chrystus!**

„Prawdą  
i sprawiedliwością“.

### Zjednoczenie stronnictw „przeciwnych stańczykom“.

Socjalnodemokratyczne pisma, a także pisma ludowców i inteligencji demokratycznej, od pewnego czasu szeroko się rozpisują o zjednoczeniu stronnictw ludowych i demokratycznych, pod hasłem: »bij stańczyka! Ma to znaczyć, że wszyscy, którym obecne rządy szlacheckiej partii w Galicyi się przejadły, powinni wspólnie działać tym celem, aby tym rządowi położyć koniec.

Walkę przeciw stańczykom myśmy dawno już podjęli i w tej walce stoimy bez przerwy. Więc nawoływanie »bij stańczyka! do nas się nie odnosi; możemy się tylko cieszyć z tego, że innym ludziom, którzy dotychczas stańczykom, bodaj biernie pomagali, otworzyły się nareszcie oczy.

Atoli walka z stańczykami jest dwojaka: 1) Jedna z wykładem co do z i e n n a, nieustająca i ustać nie mogąca, aż chyba wtedy, gdy stańczycy się nawrócą, (na co się nie zanosi) albo gdy zostaną pokonani (co się z Bożą pomocą stać może). 2) Druga jest walka wyborcza, gdy chodzi o to, aby zdobyć mandaty poselskie, nieprawie i bezprawie pochwycione przez stańczyków.

Otóż główny błąd tych wszystkich, którzy dziś piszą o »spólnej« walce z stańczykami leży w tem, że mają oni na myśli tylko tę drugą walkę wyborczą. W tej walce wyborczej każde stronnictwo nieliczne, słabe i nieorganizowane, musi pragnąć sojuszu ze stronnictwem licznem i silniej zorganizowanem. Dlatego to ludowcy, i socjalniedemokraci z takim zapałem przyjęli sojusz z naszym stronnictwem, w czasie wyborów sejmowych w r. 1895., i w czasie wyborów parlamentarnych w r. 1897 — i niezawodnie dobrze na tem wyszli.

Myśmy jednak z tego sojuszu żadnej nie odnieśli korzyści, owszem ponieśliśmy dotkliwą szkodę. Wkrótce bowiem po wyborach nasi sojusznicy z wyborów, stali się naszymi zajadłymi przeciwnikami, i łączyli się otwarcie z stańczykami, aby nas zwalczać. W skutek

tego ta nasza ciągła, codzienna i nieustająca walka z stańczykami, walka daleko rzec można ważniejsza, została nam wielce utrudnioną.

Tem doświadczeniem nauczani, nie damy się dziś złapać na słodkie słówka narzucających się nam sojnszników — i powiemy otwarcie: »Nie chcemy sojuszu wyborczego z tymi, którzy po za wyborami zwalczają nas razem ze stańczykami!«

Niechaj ludowcy, narodowi demokraci i socjalnodemokraci dadzą pierwszej dowody, że oni szczerze walczą przeciw stańczykom po za wyborami; niech nie walczą przeciw nam środkami i bronią stańczyków, wtedy może będziemy mogli zmienić »kiedyś« nasze zdanie i zastanowić się, czy można z nimi wejść w jaki sojusz wyborczy.

Obeenie, czyli przy najbliższych wyborach, jest to zupełnie niemożliwem.

Najpierw bowiem wszyscy, którzy tworzą dziś tak zwaną »opozycję« przeciw stańczykom, nie stoją szczerze na gruncie »chrześcijańskim« — i to tworzy przepaść między nimi i nami — między nimi a ludem. Lud przewodników »niewierzących« nie chce, nie potrzebuje — i nie daj Boże, aby ich kiedy przyjął. Opozycja niewierząca podaje też stańczykom najsilniejszą broń przeciw ruchowi ludowemu, a wojna religijna w Galicyi była by już ustała, gdyby »niewierząca« inteligencja liberalna, jej mimowolnie może nie podtrzymywała. Stańczycy bowiem, przez brak wiary u ludowców i innych, mają możność każdego, kto w ruchu ludowym udział bierze, odsadzać od wiary.

Drugi błąd wszystkich trzech opozycyjnych stronnictw, tj. ludowców, narodowych i socjalnych demokratów, polega na tem, że tak samo jak stańczycy tworzą dogmaty tj. jakoby nieomyłne artykuły wiary nie religijnej, ale politycznej.

My znamy jeden dogmat religijny: wiarę w Chrystusa, i twierdzimy, że tej wiary nie należy się ani wyrzekać, ani na bok usuwać w pracy politycznej. Atoli w samej treści pracy politycznej nie stawiamy żadnych dogmatów, czyli nieomylnych prawd.

Nie mówimy, że trzymać z Austryą a zwalczać Rosyą jest dogmatem, a kto inaczej myśli jest zdrajcą narodowym. Nie mówimy, że parlamentaryzm to najlepsza forma rządu, ani że absolutyzm jest lepszą formą rządzenia. Nie mówimy, że dogmatem jest wspólna własność, ani na odwrót, że własność osobista jest dogmatem. Nie mówimy, że powszechne, tajne głosowanie jest rozwiązaniem zagadki szczęścia ludzkości, ani nie dogmatyzujemy wyborów wedle kuryj. Owszem twierdzimy: »Oprócz dogmatu religijnego — niema żadnych dogmatów politycznych«.

Ludowcy zaś i socjalnidemokraci z liberałami, odrzucają właśnie wszelki dogmat religijny; nie każą ludziom wierzyć w Chrystusa, ale za to żądają ślepej wiary w siebie.

Socjalni demokraci swój program i naukę Marxa stawiają w miejsce Ewangelii i Chrystusa, a kto w nich nie wierzy ten potępiony, a co najmniej głupiec i zdrajca!

Ludowcy swój liberalizm wyznaniowy i podzielnosć gruntu stawiają w miejsce: »Wierzę w Boga« — a kto inaczej myśli, ten jest także zdrajca i wróg ludu.

Narodowi »patryotnicy« nie wierzą w dyabła, ale kto powie, że »Moskal nie jest dyabeł« — ten wedle nich już się sprzedał Rosyi i wyrzekł swej narodowości.

Czy wobec tego zachodzi między tymi ludźmi a stańczykami, jaka zasadnicza różnica? Zaprawdę nie! Stańczycy tak samo stawiają dogmat: »Wierz w szlacheica-arystokratę i kłaniaj się mu »jako bogu« — boś inaczej heretyk i zdrajca!»

Z *dogmatystami politycznymi* trudno spółdzielać. Jeżeli nie chcemy jarzma stańczyków, to dlatego, że nas zmuszają do wiary w konserwatyzm i nieomylność swoją. Z tego samego powodu nie możemy łączyć się z tymi, którzy zupełnie tak jak stańczycy chcą nas zmusić czy to do wiary w liberalizm, czy do wiary w konieczność nienawiści i walki na śmierć i życie z Rosyą, czy wreszcie do wiary we wspólność własności lub w podzielność gruntów itd.

My wierzymy w jednego Chrystusa a we wszystkich politycznych i społecznych sprawach nie znamy artykułów wiary. I dlatego jarzma stańczyków nie będziemy mieniać na jarzmo ludowców lub soc. demokratów, czy też patryotników, boby to było wedle przysłowia: »zamieniał się strzyjek, siekierka za kijek«. Ktokolwiek bowiem w polityce dogmatyzuje, ten i przesładuje — jest tyranem.

Będziemy zwalczać jak dotąd polityczny tyranizm stańczyków, i odbijać im mandaty w miarę sił i możliwości, ale pomagać nowym »tyranom politycznym« do tego, aby oni zamiast stańczyka albo na kark nam wsiadali, albo w walce z stańczykami uderzali na nas z boku lub na tyłach — nie będziemy.

### Zakazy czytania gazetek.

Od pewnego czasu wzmogło się prześladowanie Czytelników naszych gazetek, a czas wielkanocny nastreczył niepoprawnym księżom, których nieestety jest za dużo w Galicyi, nowej sposobności do maltretowania naszych przyjaciół i zmuszania ich do tego, aby zaprzestali czytania gazetek.

Biskupi galicyjscy pomarli,— i czasby był największy, aby pogrzebano w ich grobie także nieszczęśliwe spory i wojny religijne. Postaramy się teraz o to i już w tym celu stosowne przedsięwzięliśmy kroki, więc kochanych Czytelników prosimy: »Miejcie cierpliwość i nie dajcie się z a s t r a s z a ć! Kto nie ślepy, ten musi widzieć, że sam P. Bóg chce już pokoju religijnego w Galicyi i odświeżenia powietrza w domu Bożym.

Powtarzamy raz jeszcze, cośmy już niejednokrotnie pisali, a czemu zaprzeczyć nie może żaden ksiądz katolicki, że dawny zakaz biskupów stać nie może po wyrokach Rzymu. Ksiądz, który twierdzi, że chociaż Papież kłtwę zniósł i gazetki wydawać pozwoił w r. 1896, mimo to ważny jest zakaz biskupów z r. 1893 i 94, głosi nieprawdę, bliską herezyi, bo stawia biskupów ponad Papieża. To, że biskupi nie odwołali zakazu, dowodzi tylko, że się trzymali dawnej zasady butnych polskich biskupów-senatorów, którzy mawiali: »Papież rządzi w Rzymie, a my w Polsce.« Ta błędna zasada traci nie tylko butą i pychą, lecz i odszczepieństwem.

Każdy prawy katolik-chrześcianin musi bronić zwierzchnictwa Papieża nad pojedynczymi biskupami, dlatego który z czytelników opiera się podtrzymywaniu zakazu biskupów, ten broni zwierzchnictwa Papieża.

Gdy gdzie ksiądz robi trudności przy chrzcie lub innych czynnościach duchownych, prosimy nam donieść, a temu zaradzimy praktycznie i skutecznie.

## Obrachunek polityczny.

### Zabór pruski.

Mieliśmy już poprzestać na tem, cośmy dotychczas pisali o zaborze pruskim i grożącej tamże narodowi naszemu zagładzie, gdy tymczasem zasłyły dwa fakty, których pominąć nie możemy.

Pierwszy z tych faktów to ogłoszenie artykułu w piśmie »Praca«, wychodzącym w Poznaniu w Wielkopolsce o położeniu Polaków w tej części naszej Ojczyzny.

Artykuł ten wywownie potwierdza to wszystko, cośmy o zaborze pruskim pisali, a zarazem wskazuje, że Polacy zostający pod pruskim panowaniem, muszą zmienić swoją politykę, i przestać się bawić w wiernopoddańcze względem pruskiego rządu uczucia.

Posłuchajmyż, co pisze »Praca«: »Czy my w obecnem naszym położeniu możemy żywić jakąś lojalność i wierność dla Prus? Czy społeczeństwo nasze, nękanie i torturowane w wyrafinowany sposób, może w sobie znaleźć choć krztę tej lojalności i wierności? Niechaj się znajdzie choć jeden Polak pod zaborem pruskim, któryby z ręką na sercu mógł powiedzieć, że my możemy być lojalni i wierni wobec rządu pruskiego! Pokażcie takiego!

»Nie! my tej lojalności ani wierności żywić nie możemy! Zkąd i za co? Czy za to, że nie dochowano wobec nas przyrzeczeń, zaprzysiężonych słowem królewskim? Czy za to, że język wyrugowano ze szkoły, że go wyklęto z urzędów i sądownictwa? Czy za to, że nas rugują z ziemi ojców? Czy za to, że przesiedlają naszych urzędników w głąb Niemiec, nasz kraj prowadzą do ruiny zamknięciem granic dla robotnika polskiego z innych dzielnic?— I my za to mamy być wdzięczni? mamy być wierni? mamy być lojalni?

»Czy to nie ironia, nie gorzkie szyderstwo losu, że gdy pod nami nogi się uginają,— tak przygnieceni jesteśmy brzemieniem walących się w nas ciosów,— jeszcze zbladłemi usty szepczemy: jesteśmy wierni i lojalni poddani!

»Chybaby z grobów powstał długi szereg gnębionych, więzionych i mordowanych patriotów, gdyby to miało być prawdą. A każdy z tych cieni miałby prawo zapytać się: i za cóż wy jesteście wierni i lojalni?

»I cóż byśmy rzekli na to?

»Trzeba się tylko zastanowić, że dwie są możliwości stosunku poddanych do rządu. Stosunek ten opiera się na zaufaniu, albo na sile bagnetów. Jeśli się opiera na zaufaniu, wtedy poddani są wierni i lojalni — a rząd wobec nich sprawiedliwym i ojcowskim. Jeśli się opiera na sile, wtedy poddani są poddanymi, bo muszą; rząd postępuje z nimi, jak chce, a o wierności i lojalności nie ma mowy.

»Stosunek nasz do rządu pruskiego, do której ze z tych dwóch form zaliczyć? Cóż rząd zrobił, aby zyskać naszą wierność i lojalność? Nie. On nie dba o nią. On ma za sobą siłę i ta mu wystarcza. Nasza wierność i lojalność nie ma dla niego nawet wartości sadła na buty dla żołnierzy. Nasz stosunek do rządu pruskiego nie jest oparty na zaufaniu, bo my jemu nie wierzymy, a on nam. Stosunek ten opiera się na sile — a my rząd czestujemy — nieproszeni — wciąż naszą wiernością i lojalnością. Co za upokorzenie!

Nawet pies nie liże ręki, która go bije. Chybabyśmy chcieli naśladować owych gladyatorów rzymskich, którzy, choć skazani przez Cezara na śmierć na arenie cyrkowej, do końca, do ostatniego technienia czcili imię swego pana słowem: »Ave Caesar!« (»Bądź pozdrowion cesarzu!«)

»A skoro rząd nie zdziałał nic, aby zjednać nasze zaufanie, naszą przychylność, naszą wierność — czyż to nie frazes, żeśmy wierni i lojalni? — Aniśmy wierni, ani lojalni!

»Odrzućmy więc precz ten upokarzający frazes o naszej wierności. Jest to jedno z tych konwencyonalnych kłamstw, które mają kurs, choć nie mają wartości dla nikogo. Niechaj lepiej rząd na arenie parlamentarnej usłyszysz od naszych posłów szczerą, nagą prawdę. To i jemu i nam może tylko wyjść na dobre«.

Tak napisała prawdziwie i dzielnie »Praca«, słusznie domagając się zmiany polityki lojalności na politykę szczeropolską.

I tego my żądamy od Polaków we wszystkich zaborach.

Drugi fakt, o którym przemilczeć niepodobna, to mowa którą prezes Koła polskiego Jaworski wygłosił, przemawiając do cesarza w imieniu delegacyi austriackiej. Ale o tej mowie osobno napiszemy.

## Zgromadzenia i wiece.

### Zgromadzenie poufne

odbyło się dnia 29 kwietnia r. b. w Czarnej pod Łańcutem u brata Wojciechy Sowy, przy współudziale przeszło 200 włościan z wiosek okolicznych. Andrzej Wilk zagaik posiedzenie, pozdrawiając zebranych słowem bożem, poczem został obrany przewodniczącym, zastępcą Wojciech Czado z Czarnej, sekretarzami Józef Hołub z Dembiny i Wincenty Rybak z Czarnej.

Przewodniczący omawiał sprawę organizacyi i potrzebę poufnych zgromadzeń, aby się kiedyś wydostać ze stańczykowskich szponów. Jeśli swoich posłów w sejmie i parlamencie postawimy, doczekamy się uchwalenia ustaw na naszą korzyść.

Brat Wojciech Czado, żalił się na wielką szkodę w płodach ziemnych, jaką wyrządza leśna zwierzyna, za co wynagrodzenia i w setnej części się nie dostaje, a często nawet wcale żadnego. Niedosć na tem, bo żandarmi z Łańcuta nieraz za strzelanie nibyto zwierzyny, niewinnie prześladowają.

Brat Antoni Rugar podnosił także wagę zgromadzeń, przez którą lud może urósć w wielką siłę.

Brat Jan Markiel żalił się na rewizora bydła, od którego trudno wy-

dostać paszport na jarmark. Zgromadzenie jednogłośnie wzywa posłów ludowych, aby pilnie pracowali nad zniesieniem rewizorów.

Brat Walenty Barnat narzeka na uiszczenie lasów w dobrach hr. Potockiego, który je żydom wyprzedaje a chłopci muszą opał przepłacać i z trudem go dostają. O budulcu nie ma już nawet mowy. Jeśli tak dalej żydzi do Prus będą drzewo wywozić, to włościanie będą bez opału i budynków.

Brat Michał Hodor skarżył się na wielkie targowe, które miasta pobierają od chłopów, z ciężką ich krzywdą.

Przewodniczący o godz. 9-tej wieczorem zamknął zgromadzenie, poczem uczestnicy rozeszli się do domów. J. Hołub, W. Rybak, sekr. zgrom.

#### Zgromadzenie poufne w Hecznarowicach

odbyło się dnia 18 lutego u Józefa Nikla. Zwołującym był Józef Chrzęścik, który zgromadzenie zagał i został przewodniczącym obrany. Zastępcą Wawrzyniec Guszka, sekretarzem Kuśmierczyka. Poseł Kubik w sprawozdaniu poselskiem wspomniał o niesprawiedliwości jaka dzieje się w kraju, obciążając biedny naród, który nakładać musi na wszystkich a sam nie jest w żadnem poszanowaniu w urzędach, sądach i u obszarników. Józef Chrzęścik wykazał, jak nam trzeba jedności, aby uzyskać sprawiedliwość. Pierwszem zadaniem jest urząd gminny pomyślnie przeprowadzić. Wtenczas lud może zwyciężyć i inne wybory według swej woli uskutecznić. Zakończył słowami: Baczność Bracia, na przyszły rok, przy wyborach do sejmu krajowego abyście w jednej linii stanęli i głosów za pieniądze nie sprzedawali.

Ignacy Mleczek przemawiał za tem, aby młodzieży i dziewczętom nie dozwolono za granicę na robotę wychodzić. Na tem zgromadzenie zamknięto.

Trzeba dodać i nadszedł tam jakiś „malowany katolik“ i w drugiej stancyi zaczął coś pisać, a stanawszy w kącie, rzucał się ze złości. Lecz nie mu z tego nie przyszło, bo go się nikt nie bał. Wdząc że bezskutecznie się rwie, uderzył po głowie wychodzącą M. N. a Antoniemu B. zastąpił drogę z pogrózkami, co stwierdzić mogą świadkowie.

J. C.

### Ze Sejmu lwowskiego.

Przy sprawie wychodźstwa za granicę, X. Stojak przemówił w ten sposób: »Komisya żąda dwu rzeczy, aby obliczyć ile ludzi wychodzi za granicę, czyli aby robić statystykę — i aby pilnować agentów żydowskich. Wniosek ten postawiono tylko na to, by się zdawało, że coś dla ludu się robi. Żadnego pożytku z takiej statystyki nie ma. Zajmują się już nią anioły stróże emigrantów na dworcach, żandarmerya i policya. Mowca dowodzi, że to głód nowoczesny wypędza lud za granicę kraju; głód milionów, które nie mogą zarobić na życie, choćby nie wiem jak chciały; głód w pełni urodzajów, podczas gdy inni opływają w dostatki. Ile ludzi umiera z głodu co roku, lub króci swe życie, trzeba zbadać. »Najbude jak buwało« dziś już nie wystarczy. Oświata zrobiła swoje, lud domaga się innego traktowania. I właśnie drugą przyczynę emigracyi upatruje mowca w ciągłym gnębieniu i poniżaniu ludu przez wszystkich; chyba, ten chłop ma spokój, który się panom

wysługuje politycznie. Lud to dotkliwie czuje i umyka z kraju, bo za granicą nie krzywdzą go, ale przeciwnie szanują. Zdałaby się lepiej statystyka dni roboczych i płacy od wiosny do jesieni u nas, któraby nam pokazała, czy prawdą jest, że chłop chociaż w kraju nie chce pracować, bo mógłby w nim znaleźć zarobek, ale za granicę ciągnie go żądza nowości. Może pokazałoby się, że utrudniając stosunki zarobkowe, a podnosząc ciężary publiczne sami wypychamy z kraju chłopów. Trzebaby także mieć wykazy, ile pieniędzy emigranci przywożą lub przysyłają z zagranicy. Może rząd przez pocztę wiedzieć, ile idzie na agitację, to mógłby i to zbadać. Trzebaby także zbadać kwestyę, czy obszary dworskie nie mogłyby lepiej płacić robotnika. Są one obciążone wysokimi procentami za długi i tych zmniejszyć nie mogą. Dalej wiele ich dochodów pochłaniają wydatki osobiste i wystawne życie, tu mogliby się ograniczyć, ale nie chcą. Więc wszystko odbija się na skórze robotnika, na jego płacy, ściśniętej do najniższej kwoty. Tu dobra wola mogłaby wiele poprawić.

Druga część wniosku aby uchylić nadużycia agentów jest niewłaściwa. Nie do agentów to kierować, ale do starostów. Mowca uderza gwałtownie na organa rządowe, zarzuca starostwom w Łańcucie, Wadowicach, Nisku, Limanowej i Brzozowie nadużycia. O paszporty nie idzie się do urzędu, ale do żyda. Nie mowca na wiecach, ale sami ek. starostowie takim postępowaniem podkopują powagę władzy. Nie tylko agentów emigracyjnych, jako słusznie zresztą żąda p. Pilat ale samych starostów trzebaby napiętnować, że nie tylko takie nadużycie pijawek żydowskich cierpią, ale nawet ich popierają. Niechby starostowie mniej o politykę się troszczyli, mniej pytali o polityczne przekonania chłopów, a patrzyli bardziej na palce agentom i żydom. Mowca upomina się o chłopą, który umarł w więzieniu w Oświęcimiu. Tak samo utonął jeden, uderzony kolbą przez żandarmą, w Dunajcu. Mamy prawo domagać się wyjaśnienia przyczyny śmierci chłopów, tak samo i bardziej może, niż o śmierć innych ludzi. Ze starostami trzeba już raz porządek zrobić. Żąda odesłania całej sprawy do komisji agrarnej, którą uważa za społeczną, by w myśl uwag mowcy wygotowała sprawozdanie.

## Przegląd polityczny.

**Austria-Węgry.** Parlament austriacki znowu trzy dni bezowocne straciwszy, ustąpił miejsca delegacyom obradującym w Budapeszcie i zbierze się aż 6 czerwca. W czasie tych 3 dni starano się Czechów nakłonić do zaniechania obstrukcyi, i p. Jaworski, prezes Koła, poszedł na posiedzenie czeskiego klubu, wzywając Czechów, aby dopuścili do obrad parlamentu. P. Jaworski powtórzył im swoje, we Lwowie już wypowiedziane słowa: »Dotąd, a nie dalej!« Co p. Jaworski przez te słowa rozumie, to Czechom wytłumaczył tak: »Jak obstrukcyę będziecie robić, to związek prawicy (Czechów, Polaków, Słowian i katolików niemieckich) się rozpadnie.« Czesi jednak nie bardzo się nastraszyli, tylko żartobliwie odpowiedzieli Jaworskiemu: »Eksceleńcy trzymaj prawicę, a my będziemy robili obstrukcyę«.

Groźba p. Jaworskiego jest rzeczywiście płonna. Cóż bowiem Koło polskie może zrobić? Jeżeliby z Czechami zerwało, musiałoby się chyba

złączyć z Niemcami-liberałami. A ci Niemcy-liberali żądają trzech niemożliwych rzeczy: 1) Uznania języka niemieckiego za język państwowy (do porozumiewania się), 2) załatwiania sporów językowych w parlamencie, 3) podzielenia Czechów, (a więc i innych krajów) na okręgi wedle narodowości.

Gdyby Koło polskie z Niemcami-liberałami się połączyło, musiałoby chyba te żądania uznać, a uznając je, samo siebieby podkopało — i zdradziło sprawę narodową, boby nam Niemcy mogli zacząć w Galicyi tak gazdować, jak dziś gazdują w Czechach i na Śląsku.

Więc Czesi nie boją się gróźb Jaworskiego, że z nimi zerwie, bo zerwać nie może. Zdaje się tedy, że p. Jaworski musi szukać innego sposobu do usunięcia obstrukcyi czeskiej. Czy ten sposób już znaleziono, niewiadomo; pokaże się 6 czerwca. Tyle tylko podały gazety, że w piątek 18 maja odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy, na którym coś urządzono, ale pod takim sekretem, że każdy członek tego komitetu musiał dać rękę na to, że dochowa tajemnicy. Dałby Bóg, aby co mądrego wymyśleli, bo inaczej w czerwcu po ponownem bezowocnem zebraniu parlamentu, zaczęłoby się na nowo panowanie § 14-go.

— Tymczasem obradują więc delegacye, a koniec tych obrad będzie taki, że jak zwykle uchwalą to, czego rząd sobie życzy. A życzenia rządu tego roku są dość wysokie, bo żąda ni mniej ni więcej tylko 357 milionów w koron przeważnie na wojsko — czyli w tym roku o 19 milionów więcej niż zeszłego roku. Ta nadwyżka, oprócz niewielkich kwot na konsulaty, pójdzie cała na nową broń, armaty, patrony naboje itd. Tak mimo wszystkich zapewnień pokojowych, idzie to uzbrojenie coraz dalej i dalej — Obliczono że w ostatnich 10 latach rosły wydatki wojenne co rok o 10 milionów, czyli wzrosły za lat 10 o 100 milionów!

**Włochy.** Parlament włoski zaraził się widać od wiedeńskiego obstrukcyi i dochodziło tam do takich awantur, że ostatecznie król parlament rozwiązał — i nowe wybory rozpisać polecił.

**Niemcy.** I w berlińskim parlamencie przyszło również do obstrukcyi, a to z powodu ustawy, którą rząd chce zaprowadzić, aby niemoralne i bezwstydne wizerunki i obrazy podlegały karze. Sprzeciwiają się temu liberali, socyalni demokraci itp. i z tego powodu poczęli obstrukcyą, aby uchwaleniu tej ustawy przeszkodzić.

## KRONIKA.

**Od wydawnictwa.** Niespodziewana przeszkoda spowodowała opóźnienie o 3 dni w wysłaniu pewnej części nr. 18 i 19 „Wieńca-Pszczółki” — wszyscy jednak powinni go byli otrzymać w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Jeżeli gdzie poczta nieregularnie nra gazetki wydaje, albo ich wcale nie oddaje, prosimy Czytelników, ażeby zapowiedzieli urzędowi pocztowemu, żeby gazetki nie posyłał razem z dworską czy plebańską pocztą. A gdy i to upomnienie i zastrzeżenie nie pomoże, zechcą nas Szanowni Czytelnicy zawiadomić.

**Cieszyn.** Sejm śląski odrzucił prośbę „Macierzy polskiej” o udzielenie zapomogi na gimnazjum polskie w Cieszynie. Ten sam Sejm odrzucił wnio-

sek o rozszerzenie prawa wyborczego do Sejmu. Także zmiana ustawy o rozdzielaniu funduszków na utrzymanie szkół ludowych, została uchwalona na niekorzyść i z pokrzywdzeniem gmin wiejskich, czyli ludności polskiej, a na korzyść miast, w których niemcy rej wodzą. Wszystko to dowodzi, że większość niemiecka w Sejmie śląskim, w czym tylko może, objawia swoją dla ludu polskiego niezyczliwość — a odrzucając wszelkie wnioski reformy wyborczej, chce się na wieki utrzymać przy władzy, aby mogła krzywdzić Polaków. Ale lud polski na Śląsku nie zginął za 500 lat niemieckiej sprawiedliwości, i da Bóg nie zginie, lecz doczeka się chwili, w której sam sobie wymierzy sprawiedliwość.

**Zgromadzenie poufne**, liczne i ożywione odbyły się w dniu 21 czerwca w Zadziewie w pow. żywieckim, a w dniu 22 w Czarnym Dunajcu, o których osobno napiszemy.

**Walne zgromadzenie** Związku chrześcijańsko-socjalnego odbędzie się we wtorek dnia 29 maja w Białej u Weissa. W pierwszy dzień Zielonych Świątek zgromadzeń się urządzać nie będzie.

»**Równość**« socjalnodemokratyczna pisze, że przy strejku robotników w fabryce mebli giętych w Buczkowicach, żyd dr. Gross doprowadził do zgody i do uzyskania u właściciela zaspokojenia żądań robotników. Zaznaczamy, że uczynił to p. Kubik, a gdy dr. Gross przyjechał, już sprawa była załatwiona — Bodajto miłość prawdy!

**Chrzest w Tenczynku**. Ponieważ księża w Tenczynku nie chcieli ochrzcić dziecięcia bednarza Fludra, dlatego że kumem miał być czytelnik gazetek, i dziecko od 3 miesięcy było bez chrztu — przeto X. Stojalowski, zawiadomiwszy o tem poprzednio parafię, ochrzcił je w dniu 13 maja. — Gdziekolwiek zdarzy się, że księża nie zechcą ochrzcić lub grzebać, poradzimy sobie w ten sam sposób.

**Z Kalnikowa** w powiecie mościskim piszą: »Rozwiewa się czarny obłok i zaczyna się promień słońca przedzierać przez ciemności w naszej wiosce. Zaczyna się oświecać nasz naród polski, bo nam Bóg łaskawy zesłał opiekuna, którym jest, nasz pan dziedzic \*) właściciel dóbr w Kalnikowie, Bolesław Orzechowicz, wraz z księdzem kanonikiem Szczepkiem w Krakowcu, dokąd nasza parafia przynależy. Lecz że do Krakowca z Kalnikowa mamy więcej niż półtora mili, więc prawie wszyscy polacy zaczęli przechodzić na ruski obrządek, chociaż to każdemu było dosyć przykro. Ale cóż było począć, gdyż w przykrej chwili, trudno było się dostać do kościoła i do księdza, czy to z nowonarodzonym dzieckiem, czy do chorego. Lecz którzy byli trwali w swoim obrządku religii, jak mogli tak te cierpienia znosili — i zasyłaliśmy modły do Pana Jezusa, aby się raczył zmiłować nad swoim ludem. I zmiłował się Pan Jezus nad nami, bo podał tę myśl zbawienną p. Orzechowiczowi i ks. kan. Szczepkowi, że się mogli naradzić, aby nam w naszej niedoli dopomóż. Pan Orzechowicz wystawił w Kulnikowie śliczną kaplicę na swoim gruncie i swoim własnym kosztem, a ks. kanonik z Krakowca co niedziela

\*) »Nasz pan dziedzic!« Tak nazywali chłopci obszarnika za pańszczyzny, bo wtedy byli poddanymi i własnością pana, który »dziedziczył poddanych« — tak jak dziedziczył krowy, konie, ziemię itd. Dziś chłopci są wolni i nikt ich nie dziedziczy — więc początek oświaty jest zrozumieć, że nie ma »naszych panów dziedziców« — ale są tylko »sąsiedzi — nie panowie chłopca« — Panowie są dziedzicami obszaru, tak samo jak chłop jest sobie: »panem dziedzicem na swym zagonie«.

posyła nam księdzę wikarego, który jest bardzo gorliwym dusz-pasterzem. Teraz cośkolwiek możemy odetchnąć. Co się tyczy rusinów, to ci mają tu swoją cerkiew i swego księdzę.

Upraszamy pomieścić ten list w gazecie, niech też i drudzy panowie za tym przykładem pracują i robią coś dla ludu, aby zawitała zgoda i jedność między narodem polskim. Prosimy inne gazety o powtórzenie tej wiadomości i naszego podziękowania.

Stanisław Luczków, Antoni Czapó.

**Kilka skarg** nas dochodzi od Dziewina, tej treści: Wójt w Świniarach otrzymał 10 metrycznych centnarów soli, jako zapomogę dla gminy, przywiózł z Bochni do gminy tylko 8 mtr. bo resztę, on i jego lizonie rozebrali, po ile im się podobało. A ci, którym się słusznie zapomoga należała, nie dostali.

**Gmina Grobla** dostała 20 mtr. soli, ale tak samo zrobili jak ci poprzedni, bo się dostało wójtowi i jego lokajom. Ci co w pobliżu wójta mieszkają dostali cośkolwiek, ale ci co dalej, to nawet o żadnej zapomogdze solnej nie wiedzą.

**Gmina Trawniki** dostała 40 mtr. soli na 29 nrów, ale wójt ze swymi zausznikami połapali po 2 mtr. a biedniejszym dostało się zaledwie po pół centnara. Tak to wójeia lud w tych gminach tumania.

**W Dziewinie** mamy taką panią pocztmistrzynią, która jest bardzo ciekawa i gdy jakiś pakiet przyjdzie dla chłopca, ona go otwiera sama aby dojść, co się tam znajduje, i dopiero otwarte wręcza ludziom. W przeszłym miesiącu, pewien gospodarz z Mikluszowic, otrzymał od syna służącego w wojsku, pakiet, w którym się znajdowała fotografia tego kaprała. Ciekawa pani, rozrywając pakiet, rozdarła przytem fotografię, która już się na nic nie przyda. Słyszeliśmy, że wraz ze swą koleżanką otwiera listy, a przeczytawszy, pali je. Czas byłby, aby to ustało, bo już dużo ludzi na takie przekroczenie się użala.

**Sprostowanie** »Odnosnie do artykułu umieszczonego w czasopiśmie »Wieniec-Pszczółka« nr. 15 z d. 15. kw. br. pod tytułem: »Leśny rozbójnik« proszę na podstawie § 19. ustawy prasowej, o umieszczenie następującego sprostowania:

»Fakta opisane w artykule »Leśny rozbójnik« są zupełnie niezgodne z prawdą. Ani do Fr. Kumora ani też do żadnego człowieka nigdy nie strzelałem i nigdy za takie czyny karany nie byłem.

Wspomniany więc artykuł w całości nie jest zgodny z prawdą. Gawłówek 9 maja 1900. Józef Dębosz ck. strażnik lasowy«.

## OGŁOSZENIA.

**Chłopak** 21-szy rok liczący, który jest u mnie, syn ubogiej matki wdowy, który przez dłuższy czas praktykował u stolarza i zna już dobrze to rzemiosło, tylko przez ubóstwo nie jest wyzwolony. Gdyby kto takowego potrzebował do roboty fabrycznej, kolejowej lub domowej, albo też stolarz jaki do pomocy, zechce się zgłosić pod adr.: J Żółtaniecki Busk.

**Wiek XX. czyli Tryumf Chrystusa**, książeczka mająca nas w myśl intencji Ojca św. przygotować do złożenia uroczystego „Hołdu Chrystusowi“ na początku XX. wieku — i dająca poznać prawdziwego ducha chrześcijaństwa. Kosztuje 5 centów. — 50 egz. 2 złr. Rozszerzajcie wszyscy gorliwie tę książeczkę!

## Pożyteczne książki.

**Adwokat ludowy** opracowany według najnowszych ustaw sądowych i podatkowych z przes. 2 k. 70 h. — **Reussnar, Samouczek polsko-niemiecki** z przes. 2 k. 10 h. — **Parylak, słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski** opr. z przes. 3 k. 40 h. — **Rewieński, Teka oszczędnych wskazówek** z przes. 4 k. 60 h. — **Makarewicz, Praktyczna kuchnia** z przes. 4 h. 10 h. — **Ks. Kneipp, Moje leczenie wodą** opr. z przes. 4 k. 25 h. — **Ks. Kneipp, Mój testament dla zdrowych i chorych** opr. z przes. 4 k. 50 h. — **Ks. Kneipp, Zielnik, czyli atlas roślin leczniczych** wydanie kolorowane, opr. z przesyłką 12 k. 50 h. — **Cześć Maryi** na każdy czas a osobliwie w miesiącu Maju opr. w płótno z przes. 2 k. 20 h. — **Wianek Maryi** książka modlitewna zawierająca przeszło 300 pieśni opr. w skórę szagryn. z przes. 2 k. 90 h. — z okuciem z przes. 3 k. 50 h. — Zamówienia należy przysyłać pod adresem:

**Kubaczka i Lang. księgarnia w Białej.**

**Chłopca lub dziewczyny** 14-letniej potrzebują do handlu wiktualów, ale tylko od moralnych rodziców. Michał Dyrz, Kraków, Sukiennice 35, 36. 3—3

W Tomaszowicach, powiat Kałusz, jest do sprzedania

### Realność

13 i pół morgowa z budynkami gospodarskimi: 8 morg ornego gruntu, 2 morgi łąki, 3 i pół morgi lasu. Pod budynkami i miejsca około domu 8 morg. Gleba przenna, I, II i III klasy. Zabudowania dość obszerne. Starsze zamieszkalne obejmuje 2 stancje, kuchnię, stajnię na 7 sztuk, 2 stodoły. Nowe, niezamieszkałe obejmuje 2 stancje, kuchnię, sien komorę i stajnię. Wszystko za 3000 złr. Kościół i szkoła w miejscu. Bliższej wiadomości udzieli właściciel Jan Kurgan w Tomaszowicach, poczta Wojniłów. 3—2

**Harmonia** o 5-ciu oktawach, z orzecha włoskiego, w dobrym stanie z pięknym głosem, z najlepszej fabryki wiedeńskiej, jest do nabycia po bardzo przystępnej cenie Zgłosić się można do Piotra Mocka w Karwinie na VI-teru. (Ślązk).

## E. PEGAN

### Triest via S. Francesco nr. 6.

wysyła z opłatą cła i poczty 5 kilowe paczki za pobraniem:

**Kawę** za 1 kilo: Ceylon 3 korony 60 gr. Portorico 3 kor. 20 groszy. Kuba 3 korony 30 gr. Malabar 2 korony 40 gr. Rio 2 kor. 40 groszy. Santos 2 korony 40 gr. **Rodzynki** bez pestek za 1 kilo 1 koronę 28 gr. **Migdały** za 1 kilo 2 korony 40 groszy. **Marony** 5 kilo 3 korony. **Oliwy** 5 kilogr. blaszanka 6 koron. **Pomarańcz** 5 kilo koszyk 3 korony 20 g. **Gyryn** 5 kilo koszyk 3 kor. **Herbata** Souchoung za 1 kilogram 4 kor. 80 groszy. **Herbata** Kongo za 1 kilogram 8 koron.

**Dla pp. kupców rabat.**

Najlepiej kto zamawia  $4\frac{3}{4}$  kila kawy, bo ma pełną wagę.

(Zamówienia pisać po polsku).



## SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu Eugeniusza Matuli,  
aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćco-  
wych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można  
po cenie: Słoik próbny 70 ct., Słoik duży 2 złr. 50 centów  
w każdej większej aptece.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką, wysła wprost  
2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa. —  
Posyłając pieniądze, dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

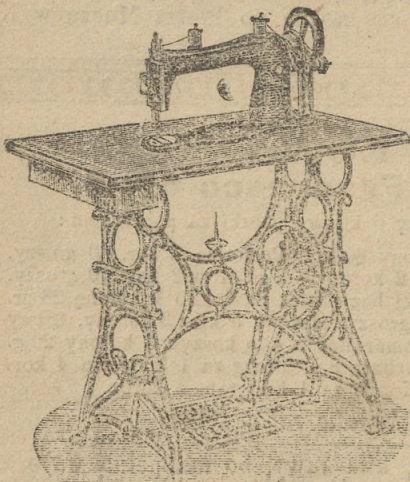
Celem ochrony przed naśladownictwami — proszę żądać  
wyraźnie: »Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli«  
i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przed-  
stawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący. 13—6

## Młyn wodny

o dwu złożeniach na stałej wodzie z rzeki Białki, w bardzo  
przystępnem miejscu, przy głównej drodze w środku gminy  
pomiędzy obszarami dworskimi, 3 kilometry od dworca kol.  
Dziedzice na Śląsku, z gruntem, lub bez niego, jest do wydzierżawienia zaraz w Best-  
winie (pocztą Bestwina, pow. Biała, Galicya). Wolny przegląd każdego dnia u właściciela.

## Chłopca

15 lub 16-letniego potrzebuje od 1-go maja, praktykować w szkole  
przemysłowej w Czernichowie lub prywatnie, w handlu korzennym —  
do prowadzenia u mnie handlu korzennego. Musi być uczciwy i moralny. Ugoda listo-  
wnie. Listy adresować: Stanisław Maczek, Czernichów pod Krakowem. 3—3



Największy skład chrześc.

## MASZYN DO SZYCIA i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścionowych, tudzież  
wszystkich najnowszych systemów.  
Nauka haftu ozdobnego, robót ażu-  
rowych, smyrneńskich, mereszek itp.  
zupełnie bezpłatnie.

R. Pawłowskiego, dawniej

**JÓZEFA IWANICKIEGO**

w Krakowie, Rynek główny 21.

Na wypłaty ręczne od 32 do 65 złr.  
nożne od 40 do 115 złr. gotówką 10%  
taniej.

Cenniki ilustrowane przesyła bezpł.